



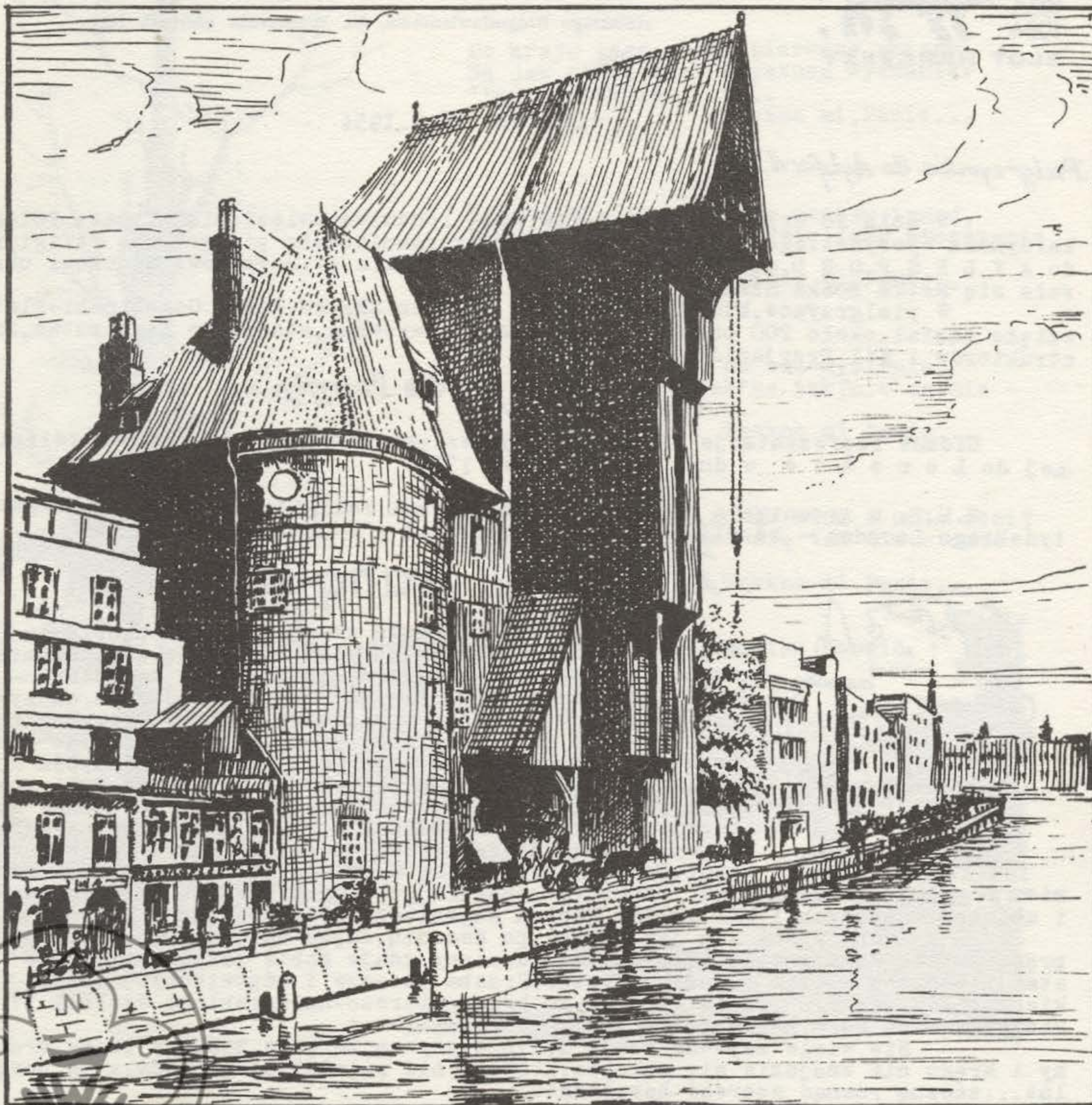
BRDZ GOSY.

MIEŚCZNIK MARCERZY.

PAŹDZIERNIK

1934

ROK VII. NR 10.



ELEWATOR ZBOŻOWY W GDANYSKU.



archiwum



Adres do J. Świątobliwośća Papieża

Polacy harcerze przebywający na ziemi harcerskiej p.n. Spęta składają Waszej Świątobliwości korny dziecięcy hołd, szczerze dziękując za łaskawą opiekę nad polskim narodem gniebionym dzisiaj przez wrogów Boga. Odeszczą się, że Matka Najświętsza przywróciła Waszej Świątobliwości zdrowie, zapewniamy o naszej niewzruszonej polskiej wierności i prosimy o błogosławieństwo. **CZUWAJ!**



SEGRETERIA DI STATO DI SUA SANTITÀ

SEKRETARIAT STANU JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
spełniając łaskawe polecenie Jego Świątobliwości uwiadamia, że Ojciec święty z całego serca udziela Swego Apostolskiego Błogosławieństwa, dla uproszenia obfitych łask Nieba.

Watykan, dnia 26.8.1954



Pielgrzymka do Aylford.

W dniu 26 września jako w pierwszą rocznicę uwięzienia prymasa Polski kardynała Wyszyńskiego Naczelnictwo Z.H.P. zorganizowało pielgrzymkę religijną do A Y L E S F O R D, emigracyjnej "Częstochowy" gdzie św. Szymonowi Stockowi ukazała się Matka Boska Szkaplerzna.

W pielgrzymce, którą poprowadził kapelan ZHP, kś. Rafał Gogoliński-Elston wzięło udział około 200 osób zuchów, harcerzy, harcerki, starszego harcerstwa, instruktorów i Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Rok Maryjny.

Liczne reprezentacje ZHP we francji wzięły udział w pielgrzymce religijnej do L o r e t t e w dniu 29 sierpnia 1954.

Z.H.P. w Argentynie organizuje pielgrzymki religijne 10.X.br. do argentyńskiego Lourdes - bazyliki w Santos Lugares i w Lujan.

Z kraju kangura.

Najbardziej, od pewnego czasu, palącym problemem w pracy harcerskiej w Australii stało się zagadnienie zuchów/nietylko u Was, ale wszędzie, gdzie są Polacy - red./Tysiące dzieci polskich, urodzonych już na obczyźnie podlega b. szybkiej asymilacji z otoczeniem australijskim. Jest już wiele domów, gdzie często rodzice nie mogą się porozumieć ze swymi dziećmi po polsku. Cóż zrobić, kiedy mimo usilnych poszukiwań nie można było znaleźć przeszkolonych wódców zuchowych. Nie ma jednak sytuacji bez wyjścia: Komenda Chorągwi olbrzymim nakładem pracy zorganizowała korespondencyjny kurs wódców zuchowych. Prace kursu już są w pełnym toku i rokuja powodze

nie. Z pełnym zrozumieniem i energią podeszła do zorganizowania sieci gromad i szóstek zuchowych i MDH im. Dha Piotra Eugeniusza Stasieckiego w Melbourne.

Zuchy rosną tam jak grzyby po deszczu, dając zdrowe podwaliny pod pracę harcerską w przyszłości. Komenda drużyny zdaje sobie jednak sprawę, że stan ilościowy zuchów to nie wszystko. Trzeba jeszcze i odpowiedniej ilości kierowników pracy. Z pomocą więc 34-go kręgu starszo-harcerskiego wysłali 17-u kandydatów na kurs korespondencyjny.

Nie wiele zapewne czasu upłynie, gdy na terenie zasięgu pracy drużyny i kręgu nie znajdzie się chłopca, któryby nie należał do gromady, a za parę lat... zaczną rosnąć szeregi harcerskie.

- 2 -

Kos.

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie kruszynę ohleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznaniem
"Bądź pochwalony!"...

Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...

Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają "tak" za tak, "nie" za nie -
Bez światłocienia...

Tęskno mi Panie...

Tęskno mi ówdzie, gdzie ktoś o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!

Tęskno mi, Panie...

Cyprian Norwid



- 3 -

archiwum



Szanowny Druhu Redaktorze:

Zdenerwował nas trochę, pobożny apel Druha Redaktora, którego skuszonych motywów oczywiście nie kwestionujemy, abyśmy "zarazili" się "entuzjazmem wiejącym z Argentyny". Będąc bezpośrednio zaznajomiony z pracą ośrodka Stany Zjednoczone--najmniej rozpropagowanego skupiska harcerskiego--pragnę stwierdzić kategorycznie, że nikt nie może nam zaimponować energią i pracą.

By zademonstrować, że powyższe uwagi nie stanowią pustych przechwałek agenta prasowego--którym zresztą nie jestem--przesyłam Druhowi "ad acta", dwa numery pisma p.t.: "Łącznik" (wydawnictwo Pierwszego Szczepu), redagowanego przez komitet harcerek i harcerzy pod kierownictwem Druhu Głowy Misera.

Pismo nasze nie stanowi oczywiście próby wyparcia "Bądź Gotów" z amerykańskich rynków zbytu, jest to poprostu biuletyn informacyjny, w którym młode pióra znajdują skromne pole do popisu.

Nie będą rozwodził się nad historią ruchu harcerskiego w Chicago, ani nad powodami powstania, oraz celami "Łącznika", gdyż powyższe wiadomości znajdują się w piśmie. Pragnę tylko zauważyć, że Pierwszy Szczep, wchodzący w skład Hufca Harcerzy Chicago--którego hufcowym i twórcą jest Druh hm. Stanisław Kus, liczy przeszło 65ciu członków zgrupowanych w trzech jednostkach, których planowana akcja letnia wyrażona w ilości harcerzodni przedstawia się następująco:

I D.H. "Orleża" 630 hd.
D.W. "Wilki Morskie" 140 hd.
G.Z. "Słoneczne Zuchy" 280 zd.

Razem : 1050 hd.

NOUS SOMMES

en forme

Oczywiście w samym Hufcu Chicago znajduje się jeszcze IV-ta D.W. im. Jana z Kolna, która też planuje obszerną akcję letnią, nie mówiąc już o obozach drużyn Hufca Detroit, South Bend, czy Nowego Jorku.

Pragnę również nadmienić, że oprócz sekcji wydawniczej, szczep posiada sekcje filatelistyczną, filmową, (t.zw.: Harcerska Kronika filmowa--która posiada filmy ze wszystkich naszych obozów i imprez), oraz sportową. Tak mniej więcej przedstawia się nasza praca, mało dotychczas znana i doceniana na zewnątrz. *A czemu tak mało pisać o sobie? Red.*

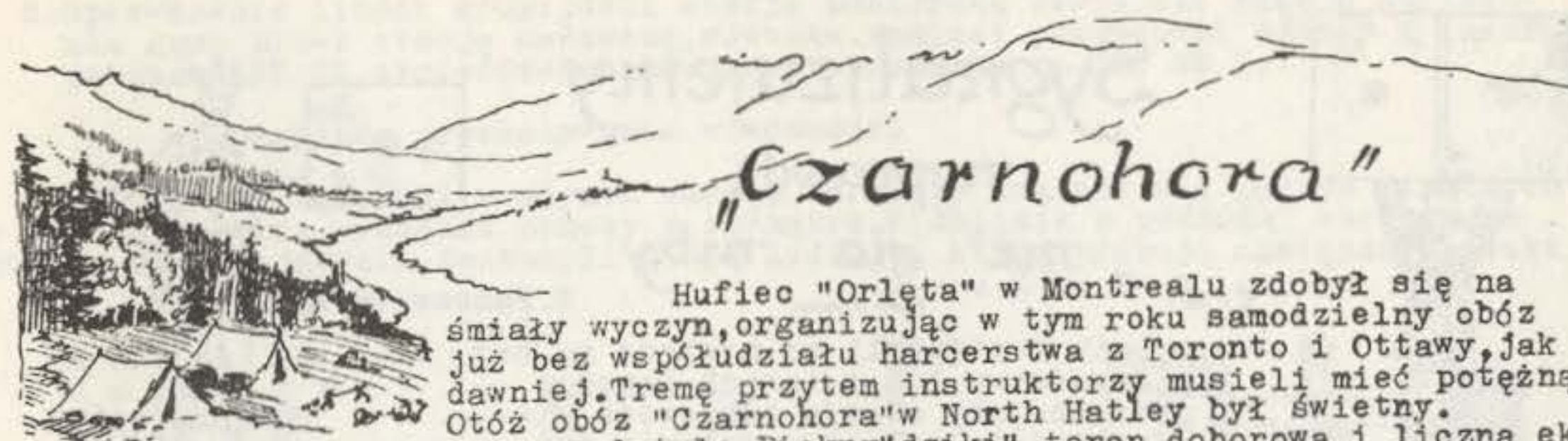
Co do naszych opinii o "B.G.": poziom naogół niezły, stale wzrasta, może za mało "bojowy". Myślę że niedość wpaja się w głowę młodym czytelnikom o ważności "wybijania się", w otaczających nas obcych środowiskach, z jednoczesnym zachowaniem świadomości naszych zasad i celów. Temat ten, jest moim ulubionym konikiem, na którym jadę z hasłem "dażmy śladami Konrada Wallenroda".

Najbardziej przypadła mi do gustu niedawna wymiana zdań między "Sw. Jerzym", jego zwolennikami, interpretatorami, oraz opozycją. Brak czasu z powodu studjów uniwersyteckich (medycyna), przeszkodził mi we wzięciu udziału w tej budującej i odświeżającej dyskusji.

P.S. Akurat dzisiaj Franek Piotrowski otrzymał paczkę "B.G."--wzwał się od razu do sprzedaży w swojej drużynie wędrowników "W.M."--a że jest zbudowany jak tur, frekwencja była doskonała. Czuwaj!

Druha M.R. najmocniej przepraszam za "nadużycie" tj. za przedruk Waszego listu, ale zawiera tyle materiału z Waszego terenu, że musimy podzielić się nim z czytelnikami.

Redaktor.



Hufiec "Orleża" w Montrealu zdobył się na śmiały wyczyn, organizując w tym roku samodzielny obóz już bez współudziału harcerstwa z Toronto i Ottawy, jak dawniej. Tremę przytem instruktorzy musieli mieć potężną. Otóż obóz "Czarnohora" w North Hatley był świetny. Wszystko się na to złożyło. Piękny, dziki teren, doborowa i liczna ekipa instruktorów i instruktorek dla zuchów, pomoc finansowa Koła Przyjaciół Harcerstwa w Montrealu, pomoc wojska kanadyjskiego/wyborny sprzęt obozowy/gościnność właściciela terenu p.F. Gryszówki, gdzie rozbito namioty - sprawiły, że życie obozowe było mocne i bogate.

Połykający ukradkiem żyzy przy rozstaniu z mamą chłopak wracał do domu jako męźny "wyga" harcerski, co z niejednego pieca chleb jadał. Przyjemnie było obserwować jak z każdym tygodniem w "czarnohorze", z każdym ówczesnym obozowym lub ogniskiem, gromada rozwydrzonych lub "łajzowatych" chłopców przeobrażała się w karny zespół harcerski świadomy swej przynależności narodowej.

Jeden z działaczy harc. psycholog z cywila, stwierdził, że o rozwoju i przyszłości ruchu harcerskiego na emigracji decydują instruktorzy, którzy są na wagę złota. Racja. I przy tej okazji niech wolno nam będzie odstąpić od zasady niepublikowania nazwisk i wymienić hm. F. Bahyryca, który jako komendant obozu był jego sercem i dobrym duchem. Nie mówiąc już o tym, że wart jest trzech instruktorów dzięki swej...wadze. A obok niego stał groźny "wielki oboźny" hm M. Różewicz, czujny strażnik porządku, władca igrów i harców. Generalnym szafarzami dóbr doczesnych byli hm W. Karasiński i M. Rewera, a M. Wojdan dziurzył oświaty kaganiec. Królestwie zuchowym "Słowigaju" włodarzył namiestnik zuchowy hm S. Baryga.

Przy obozie "Czarnohora" ugnieździła się kolonia zuchowa: 30 dzieciaków różnego wieku i płci napełniała przestrzeń śpiewem, tupotem, pluskaniem. Czwooro wodzów musiało pilnować tego stadka jak oka w głowie. Na czas obiadu obsiadało to bractwo stoły i ławy, chlapało się w jeziorze, słuchało bajek, usiłowało łapać "chipmunki" za...ogon, śpiewało i grało, a wreszcie straszliwie zmęczone szło spać do swego "Gniezna".

Wielki dzień: zuchy nagrywają audycję do radia Canada CBC do Polski... Groźny mikrofon stoi pośrodku, zuchy siedzą szerokim kołem, a "soliści" podchodzą nieśmiało do mikrofonu... Krystynka mówi wiersz napisany przez siebie: o pięknej wiosnie, z'mie czy jesieni, kiedy ona wróci do Polski... jest przejęta i czuje się; że mówi nie do swych tu towarzyszy, ale do d z i e k a t a m w K r a j u ... A teraz wszystkie zuchy śpiewają "potężną i wspa- niałą pieśń... miał pagodę swą Pa-pa-waj...!

"Stara ówa, Stara ówa" a poprostu "Stara ówa" to zawsze sympatyczne obozowisko dorosłych, krótko mówiąc "starych: mam, tatów, tudzież innych cywilnych i b. wojskowych osób-sympatyków harcerstwa, zebranych w tym uroczysku z e w e m ...młodości... "GŁOS POLSKI" 12. VII. 1954

"PŁONIE OGNISKO I SZUMIĄ KNIEJE..."

A ponad nami wiatr szumi, wieje i dębowy huczy las.

Wieczorami przy ognisku było prawie tak samo, jak w przedwojennej, harcerskiej Polsce, z tą małą tylko różnicą, że nie dębowy, jak w pieśni, szumił las, a iglasty, z przewagą świerków i sosen, choć nie brakowało kanadyjskich "cedrów" "douglasówek" i sosen Wejmuta. Te same płynęły na ogół pieśni, jakkolwiek od czasu do czasu zabrzmiała zwrotka ze świętego jeszcze żołnierskiego śląku spod Tobrauku, Monte Cassino, czy z powstania Warszawskiego. I kawały niektóre były te same, z brodą, co jednak nie raziło, przeciwnie, smarowało serce jakimś miodem rdzawienia, bo były opowiadane przez młodych, bezwzględnie dębów, urodzonych już poza granicami Kraju.

Tegoroczne obozy harcerskie były jakby nieoficjalnym zjazdem Polonii kanadyjskiej. Widziało się tutaj ludzi ze wszystkich większych osiedli polskich w Ontario, z Montrealu, nawet ze Stanów Zjednoczonych, ludzi doceniających znaczenie harcerstwa polskiego, które w Kanadzie rośnie i tężeje. Tegoroczne obozy koło Barry's Bay były największym sukcesem tej ząbkującej jeszcze organizacji: ilościowo, organizacyjnie i szkoleniowo.

Za wyjątkiem obozu starszoharcerskiego, wszystkie trzy znajdowały się na farmie, własności OO. Franciszkanów, administrowanej przez O. Rafała Grzondziela. Kolonia zuchów na samej farmie, opodal w lasku nad brzegami jeziora obóz harcerek, nad brzegami drugiego jeziora, na czternastoakrowym szmacie ziemi, zakupionym specjalnie na

ten cel, obóz harcerek. O Grzondzierze Berpicki, wcielony do armii Żydzkiej nabył te tereny z myślą stworzenia katolickiego, polskiego ośrodka młodzieżowego.

Przyjechał na kilka dni do obozu, z miejsca ofiarując się do pracy w kuchni, dwudziestoletni młodzieniec z Gananoque, gdzie w zeszłym roku rozbili obozowe namioty nasi harcerze. Miałem z nim ciekawą rozmowę. Otóż uciekł w roku 1951 z Berlina, dokąd został wysłany jako wzorowy, młody komunista na wszechkomunistyczny zlot młodzieży. Spiryciarz, wykrywał wszystkich "o piekunów" i zwał do strefy zachodniej, udawadniając jeszcze raz prawdę o polskiej ródkiwie, która z wierzchu tylko jest czerwona, lecz w środku niepokalanie biała. Jurek G., jego kuchenny szef, zwał z Polski znacznie wcześniej, jako podofi-

"Myślałem o nich i o innych, podobnych junakach w czasie ognisk harcerskich, które przenośli mi myślę wstecz do najpiękniejszych, chłopięcych lat w Polsce. Z rozczuleniem nuciłem, siedząc w kręgu wspól z druhami: "Płonie ognisko i szumią knieje"... A patrząc na Leszka z Gananoque i śpijącą dalszą część tradycyjnej paszki-- "a ponad nami wiatr szumi, wieje" mógłbym przysiąc, że na prawdę więcej wiatr z dalekiej Ojczyzny, wiatr młodych chłopięcych lat, który dotarł do Kanady, młodożelaznych kurtyn i oceanów, z miłym sercem szumem kołyszając drzewa kanadyjskiej Kaszubii.

St. Zybała.



Sygnalizujemy naprawdę nie na niby

c.d.

B. Pancewicz hm.



c. sposób F: Jeżeli ze względu na bezpieczeństwo lub z innych powodów potrzeba, aby stacja odbiorcza nie odpowiadała, należy wywołanie poprzedzić znakiem F F F F. Depeszę nadaje się wtedy dwukrotnie oddzielając pierwsze nadanie od

drugiego znakiem IMI.

Części składowe telegramu:

1. numer kolejny telegramu, data, adres. W ćwiczeniach wewnętrznych między zastępami pierwsza część telegramu jest zazwyczaj opuszczana.
2. wskazówki korespondencyjne: stopień pilności depeszy, liczba grup wyrazów treści właściwej, znak jednostki lub zaszyfrowania depeszy i inne wskazówki.
3. treść właściwa.
4. podpis.
5. znak końca depeszy.

Znaki korespondencyjne:

W A L, W I L, K H N,
P
GR 3, GR 5 itp.
B T, B T
B T
K lub tarcza do góry
K na końcu depeszy
T
UK, FR, US, CA, AR, AU, itp

Kryptonimy połączenia i inne podobne, pilny telegram, doręczyć natychmiast, grupy wyrazów treści właściwej: 3, 5 treść niezaszyfrowana, treść zaszyfrowana jestem gotów - nadawajcie. koniec depeszy, zrozumiano, znaki poprzedzające i kończące nazwy miejscowości w krajach: W. Brytania, Francja, St. Zjed. Canada, Argentyna, Australia itp. pokwitowanie odbioru depeszy po sprawdzeniu, powtórzyć grupę 3, 5-ą itp. żąda stacja odbiorcza we wskazówkach korespondencyjnych: powtórzyć cały telegram, żąda stacja nadawcza powtórzyć grupę poprzedzającą ten wyraz powtórzenie było prawidłowe, tj. stacja odbiorcza powtórzyła dobrze żadaną grupę lub depeszę. błędnie nadalicie liczbę grup, winno być X znak rozdziału, znak poprawki na końcu depeszy, zmienić kolor tarcz, przesunąć się w waszą lewą lub prawą /żąda stacja odbiorcza/ przesunąć się niżej, przesunąć się wyżej, wasze sygnały świetlne są za słabe,

Błędy i poprawki w korespondencji.

- a. Stacja odbiorcza opuszcza grupę: jeśli stacja odbiorcza opuści jakąś grupę wyraz czy też nie zrozumie go, wówczas nie podaje znaku T = zrozumiano. Stacja nadawcza powtarza wyraz ostatni tj. ten, na który nie otrzymała potwierdzenia.
- b. Stacja nadawcza myli się w czasie nadawania wiadomości: gdy stacja nadawcza spostrzeże swój błąd, nadaje szereg kropek E E E E E E następnie powtarza ostatni dobrze nadany wyraz i wyraz nadany błędnie.
- c. Nadawanie poprawki na końcu depeszy: jeśli zachodzi potrzeba poprawki w treści, wówczas na końcu depeszy zamiast znaku K podaje znak WA poczym powtarza ostatni wyraz przed wyrazem wymagającym poprawki i wyraz właściwy, oraz znak K

d. Sprawdzenie ilości grup: jeśli stacja odbiorcza stwierdzi błąd w obliczeniu grup przez stację nadawczą, wówczas zamiast pokwitować odbiór R, nadaje znak INT GR, stwierdzając, ile grup otrzymała np. INT GR 7.

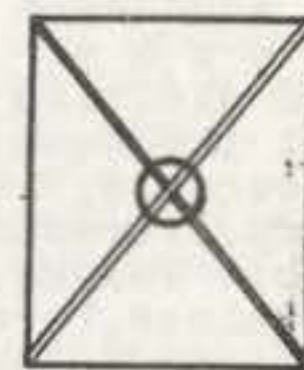
Przykłady przekazywania wiadomości

W czasie wędrowki w górach zastęp harcerzy znalazł się późnym wieczorem w sytuacji, która wymagała pomocy z zewnątrz. W dolinie u podnóża szczytu, na którym się znajdowali, zauważyli grupę ludzi, z którą próbują nawiązać kontakt.

Zastęp

Grupa X

A A A A A A
H a r c e r z e
Potrzebujemy
pomocy
weźcie
weźcie
linki
E E E E E E E
weźcie
liny
Sosnowski
K



Harcerze

K
T
T
T
T
T
T
T
T
R



po sprawdzeniu ciąg dalszy nast.

A . . . Agrest	B Bilard	C Cep	D Dragon	E Elektryczny dzwonek
F Fortepian	G Gęś	H Harmonia	Ch Chata	I Irysy
J Jadło	K Krawat	L Lichtarz	M Most	N Nabój
O Ok. apatrzności	P Piekarnia pólwa	R Rower	S Sowa	T Tyczka
U Utan	W Wiosło	Y Y	Z Zajac	

Program młodzika.

Układanie pracy: programu pracy zastępu czy drużyny zawsze przy-
prawiało o bóle głowy biednych "wodzów" i stale było konikiem, na którym lubie-
li się przejechać druhowie "z gór y". /Co? I druh to nazywa programem pracy?
Gdzie jest założenie? A hasło? Przecież tutaj nic kupy się nie trzyma! /

A tymczasem przy odrobinie wysiłku planowanie pracy harcerskiej
na dany okres jest zupełnie łatwe. Wystarczy tylko uciec się do pomocy właści-
wej książeczki, która zawiera wskazówki jak, co i kiedy należy robić w zastępie
czy drużynie. Tą książeczką jest podręcznik pod tyt. Programy prób na stopnie
i sprawności. Zawiera ona w ogólnych zarysach wszystko to, co powinno być prze-
robione w danym okresie czasu - przeciętnie sześć miesięcy - a jej treść dos-
tarcza potrzebnego materiału, z którego będą zbudowane zbiórki.

- Program 6 miesięcy c z n y:
- Wzemy dla przykładu program próby na stopień młodzika i rozbijając go na posz-
czełgłone punkty, spróbujmy nakreślić szkielet programu pracy na sześć miesięcy
1. G a w ę d y : Przymierzenie i prawo harcerskie. Prezydent. Postacie history-
czne. Patron drużyny. Hygiena. Pierwsza pomoc. Geografia Polski
 2. P i e ś n i : Jeszcze Polska. Rota. Boże coś Polskę. O Panie Boże. Wszystko co...
 3. G r y : Historyczne. Krajoznawcze. Przyrodnicze. Terenoznawcze. Na orientację
Pamięciowe. Wzrokowe. Słuchowe. Węchowe. Na spostrzegawczość. Gry z zar-
radności. Gry ruchowe.
 4. M u s z t r a i g i m n a s t y k a .
 5. Z n a k i i s y g n a ł y : drogowe, patrolowe, indyjskie, ręką, gwizdkiem,
s z y f r .
 6. M a j s t e r k o w a n i e : cerowanie, szycie, przedmioty z kory, drzewa,
papieru itp.
 7. W ę z ł y : płaski, rybacki, pętla, skrót, zakończenie liny.
 8. T e r e n o z a w s t w o : kompas, strony świata, początki czytania mapy.

Tyle wymaga program próby. Jeśli jednak do tych punktów dodamy
jeszcze kilka innych elementów koniecznych z tych czy innych względów, nasz pro-
gram pracy będzie kompletny. Do takich niewymienionych w programie próby, ale
przecież równie ważnych składników pracy zaliczyłbym:

- a. kilka zbiorów specjalnych: np. alarm, zbiórka wieczorna,
zbiórka do kina, teatru, na koncert, zbiórka okolicznościowa poświęcona np
jakiejś rocznicy państwowej itp;
- b. k o m i n e k czy o g n i s k o zastępu;
- c. w y c i e c z k i ;
- d. b i e g i h a r c e r s k i e ,
- e. z d o b y w a n i e s p r a w n o ś c i indywidualnie lub zbiorowo.

Programy zbiorów:

Mając w ogólnych zarysach gotowy program pracy na pewien okres czasu/tu
sześć miesięcy, łatwo już będzie rozbić go na poszczególne zbiórki. Poniżej daję
przykłady dziesięciu zbiorów zastępu, których treść pokrywa prawie w zupełności
wymagania omawianego programu próby. Nieliczne luki łatwo można wypełnić przez
dodanie paru zbiorów z tego czy innego zakresu. /Patrz wspomniane wyżej skład-
niki: a, b, c, d, e/co i tak zresztą jest koniecznością, zważywszy, że w okresie sześć-
ciu miesięcy można odbyć około 25 zbiorów, podczas gdy ja podaję jedynie dzie-
sięć. Ale jak zastępowy zauważy czytając poniższe przykłady, każda z podanych
zbiorów jest inna i pieśń, gry, majsterkowanie itp. nie powtarzają się. Czyniąc
to miałem na celu danie jak najwięcej materiałów w możliwie jak najmniejszej
ilości zbiorów. Zastępowy napewno zechce powtórzyć przerobione już wiadomości,
pomagając tym samym chłopcom w zapamiętywaniu. Powtórki takie można będzie prze-
prowadzić na dodatkowych zbiorach o programie opartym na dziesiątku zamierzo-
nych tu przykładów. Ciągłe zresztą powtarzanie i ćwiczenia są jedyną drogą do
osiągnięcia doskonałości. Przez danie chłopcom do wykonania przeróżnych zadań
poza zbiorami np. czytanie książek, zastępowy tylko powiększy szanse opanowa-
nia koniecznych umiejętności,

Przykłady zbiorów:

- zbiórka I
1. Pieśń: Wszystko co nasze
 2. Gra: podarty list /tekst prawa harcerskiego/
 3. Gawęda: komentarz prawa harcerskiego.
 4. Gra: alarm na planie. - 8 -

*Wymagania z planu
indywidualnego z planu
indywidualnego z planu*



5. Pieśń: Z miejsca na miejsce.
6. Gry: elektryczna chusteczka,
roztrzępany sekretarz,
kto to powiedział?

7. Inscenizacja: Jeszcze Polska nie zginie.

Zadanie pozazbiórkowe: wykonać maszki z ruchomą banderką barwną i herbową.

zbiórka II.

1. Podniesienie flagi.
2. Pieśń: O Panie Boże.
3. Gawęda: Znaczenie codziennego dobrego uczynku.
4. Wyprawa na miasto celem spełnienia dobrego uczynku.
5. Po powrocie z wyprawy - gry: krzyż karcerski,
zmiany w mundurze,
6. Pieśń: Gdy szedłem raz od warty.
7. Gry: Kto pod kim,
Kim prawa.
8. Pieśń: Rota.
9. Opuszczenie flagi.



Zadanie pozazbiórkowe: codzienny dobry uczynek.

zbiórka III.

1. Marsz dwójkami z obserwacją flory i fauny/rodzaje drzew, krze-
wów, najczęściej spotykane ptaki, rodzaje uprawianych zbóż i wa-
rzyw, itd./
2. Gra: Kukułka.
3. Kim przyrodniczy: zioła lecznicze!
4. Zadanie: zebrać gatunki roślin wiązane w kimie przyrodniczym.
5. Sprawdzenie i punktacja.
6. Gawęda: Zioła lecznicze i ich zastosowanie.
7. Powrót: zmiana szyków w marszu. Sygnały ręką i gwizdkiem.

Zadania pozazbiórkowe: Codzienna obserwacja z robieniem notatek/z rysunkami/
dowolnie wybranej rośliny lub zbudowanie gniazdka czy karmika, zaopiekowanie
się ptakami i robienie notatek z ich obserwacji.

zbiórka IV.

1. List szyfrowy.
2. Marsz po tropach ze zbieraniem liści 12 drzew i krzewów.
3. Wywoływanie zastępowego.
4. Oglądanie i omawianie zebranych liści.
5. Gawęda: Ochrona przyrody.
6. Nauka naśladowania zwierzęcych głosów.
7. Obserwowanie dwójkami mieszkańców lasu: ptaków, zwierząt, mrówek

1. JULJOC7
2. JULJOC7
3. ><CVUW

Zadanie pozazbiórkowe: zasuszenie zebranych liści i założenie zielnika.

Zbiórka V.

1. Zbiórka w oznaczonym miejscu/bez zastępowego/
2. Indywidualne listy alfabetem indyjskim, znakami patrolowymi lub
szyfrem.
3. Marsz na kierunek /punkt w terenie/
4. Ukryty porwany list/Idź na płn. 300 m. potem na zach. 200 m, znajdź
samotne drzewo. Po dojściu tam zapukaj 3 razy/
5. Zaznajamianie się z kompasem. Orientowanie się po słońcu i zna-
kach w terenie/drzewo, kamienie, długość gałęzi, mech itp./
6. Gry: Pająk i muchy.

Zadanie pozazbiórkowe: zapoznanie się z własnymi wymiarami.

Uwaga: punkty: 5 i 6 przeprowadza zastępowy wywołany z ukrycia
trzykrotnym kukaniem.

Zbiórka VI.
wieczorna

1. Marsz według kompasu.
2. Gra: Wrona.
3. Gawęda: orientowanie się w terenie w nocy.
4. Zajęcia praktyczne: wyszukiwanie i nazywanie ważniejszych gwiazd
dozbiórów. b. odnajdywanie stron świata przy pomocy gwiazd.
5. Gra: podchodzenie wartownika.



Zbiórka VII.
w mieście

1. Harcerze wychodzą na miasto parami. Jeden ma do wykonania pew-
ne zadanie, drugi śledzi go, starając się odgadnąć cel ruchów
obserwowanego.
2. Po godzinie zbiórka na stacji kolejowej.
3. Zaznajamianie się z systemem sygnalizacji na kolejach: semafo-
ry, taroże ostrzegawcze, zwrotnice, sygnały gwizdkiem itd.



4. Powrót do harcówki szykiem ulicznym.
 5. Omówienie ćwiczenia przeprowadzonego na początku zbiórki.
- Zadanie pozazbiórkowe: znaleźć i zapamiętać adresy: najbliższego lekarza, apteki, straży pożarnej, posterunku policji.

- Zbiórka VIII. 1. Musztra jednostki: postawa zasadnicza, zwroty, meldowanie, salutowanie. Musztra zastępu: szereg, rząd, półkole, krąg, odliczanie, dwójki. Marsz ze śpiewem "Bracia skauci dosyć kurzu...".
2. Gawęda: przygotowanie do wycieczki/obuwie, ubranie, ekwipunek/zabezpieczenie nóg przed odparzeniem. Przemoknięcie i przemarznięcie nóg.
3. Nauka pakowania plecaka.
4. Pieśń: Jak dobrze nam...
5. Gry: Szukanie napastrka, Złodziej w izbie.

- Zbiórka IX. 1. gimnastyka łatwy tok indywidualnych ćwiczeń mogący służyć za wzór do codziennej gimnastyki porannej.
2. Gry ruchowe: Barani skok, walka kogutów, wyścig na jednej nodze.
3. Gawęda: niebezpieczeństwo zanieczyszczenia rany. Gaszenie ubrania na płonącym. Pożar nafty, benzyny, spirytusu.
4. Pieśń: Ciężko skautom żyć mój Boże...
5. Gry: nagły wybuch, zastęp inwalidów.
6. Pieśń: Ledwie skowronki.
7. Majsterkowanie: przygotowanie ozdób potrzebnych do urządzenia kąpielni zastępu/z papieru, kory, drzewa/
- Zadanie: Codzienna gimnastyka.

- Zbiórka X. 1. Hej naprzód do pracy pionierzy... pieśń
2. Gawęda: węzły i ich zastosowanie.
3. Nauka wiązania węzłów na linach: płaski, rybacki, skrót, pętla, zakończenie liny.
4. Gry: węzły po omacku, okręty.
5. Pieśń: Myśmy przyszłością narodu...
6. Gry ruchowe na boisku: Skuwanie w kole, piłka w kole, graniczna.

Akcja obozowa w Anglii.

- | | | |
|---|---|---------------|
| 1. "Polesie X | zeglarski obóz wędrowny na Norfolk Broads | 24.7.-7.8.54. |
| 2. Lilfordczycy | " " " | 24.7 - 30.7. |
| 3. "Białowieża | spław kajakowy po rzece Nene | 26.7.-3.8.54 |
| 4. Złot "S p a ł a " | Dulverton - Somerset | 1.8.-15.8.54. |
| 5. Kolonia zuchów "Warszawa" | Maison Maternelle, Stella Plage, Francja | 30.7.-3.9.54. |
| 6. Kolonia zuchów b. Chor. Jagiell. w Delamere Park, Cheshire | | 1.8.-31.8.54. |
| 7. Kolonia zuchów hufca Szkocja nad jeziorem Loch Lomond | | 1.8.-31.8.54. |
| 8. "z ł a z - Polesie X" | Coombe Farm, Surrey | 18 - 19.9.54. |
| 9. wyprawa kolarska wędrowników hufca Warszawa i Białowieża | w związku ze zlotem "Spała" | okres zlotu |

Redakcja "Bądź Gotów" ma nadzieję, że otrzymamy barwne opisy tych imprez.

Oczekujemy również dłuższej korespondencji od IV druż. wędrowników im. J.ama z Kolna, którzy ze swej przepięknej wędrowki nadesłali nam kilka razy pozdrowienia znaną Wielkich jezior, załączając nawet mapę. Dhom: hm Kuś, Furdynie, Kobusowi, Goszczyckiemu, Wojtkowi, Ryszardowi i Mietkowi, których nazwisk nie możemy odcyfrować, dziękujemy za pamięć. N a p i s z c i e o swej wędrowce do Bądź Gotów Redaktor.



To nie sidolówka.



- Woźniak Stanisław!
- Jest - wrzasnął z ostatniej ławki mały piegowaty blondynek. Zerwał się, stuknął obcasami, wyprężył się jak struna i wlepił w nauczyciela pełne uwielbienia oczy.

Młody pedagog spojrzął, podniósł wysoko brwi, jakgdyby ze zdziwieniem, w oczach zamigotały mu iskierki uśmiechu. Przez chwilę wpatrywał się w chłopca poczym skinął mu przyjaźnie głową. Chłopak usiadł z hukiem, czerwony jak burak. Po tym było jeszcze dyktowanie książek i do domu zwyczajnie, jak to pierwszego dnia szkolnego. Aha - wychodząc z klasy nauczyciel powiedział jeszcze:

- Woźniak, a przyjdź no później do mnie do kancelarii.
Piegowaty blondynek przyszedł, stanął przy drzwiach i dopiero się wydało, dlaczego tak głośno wali obcasami. Na nogach miał wojskowe saperki, chyba ze dwa razy za duże.

W kancelarii był tylko młody nauczyciel. Podszedł do chłopca, wyciągnął doń rękę.

- No co "Mucha" nie spodziewałeś się mnie tu zobaczyć?
- Tak jest panie poruczniku.
- Ja też ciebie. Gdzieśmy się to rozstali?
- Wtenczas "pod krzywą latarnią" w szpitalu. Cośmy to pana porucznika od Fary przynieśli.
- Czegóż ty się śmiejesz?
- Bo mnie się przypomniała ta draka, co było wtenczas u Fary. Pamięta pan porucznik? My przy wielkim ołtarzu, a szkopy w kruchocie. Za filarami stoją i krzyczą do nas, żeby się poddać, a pan porucznik do nich: "To wy się poddajcie bo i tak marne wasze widoki".

A ja tymczasem z tym synem zakrystiana przez dolny kościół weszliśmy na chór, i trzask jem na łeb jeden granat, drugi granat.

Krzyku narobili jakby się nie wiem co stało i chodu. Tylko szkoda, że pana porucznika wtenczas "zadrapali".

- Głupstwo. Mam dobrą protezę.
- Albo z tym "Tygrysem" co do mydlarni wjechał i ani we wte, ani we wte a my krzyczymy do załogi: "Herman wyłaż dostaniesz górala" 500-złotówka z podobizną górala/ a po tym jedna sidolówka, druga "sidolówka" i spalił się jak magistracki śmietnik od papierosa /sidolówka = puszka z sidolu napełniona benzyną, zaopatrzona w knot, używana do walki z czołgami/ Albo pamięta pan por...
- A coś ty robił do tej pory?
- Drzewem handlowałem.
- Jakim drzewem?
- Z ruin się brało.
- Szabrowałeś?
- Niech Bóg zachowa. To były kawałki tylko na opał. Ojca nie było. Matka chora - dom musiałem utrzymać. Zresztą brało się tylko z naszych kamienic.
- Z jakich naszych?
- A no z tych, cośmy ich z panem porucznikiem zdobyli.
- No no, tylko mnie do swoich interesów nie mieszaj.
- Już nie handluję. Ojciec wrócił, pracuje, zarabia.
- Słuchaj Mucha, wiesz po co cię tu zaprosiłem? Żeby ci powiedzieć, że piąta powszechna, to nie przelewki. Zadania na regułę trzech rozwiązywać, to nie to co sidolówkami rzucać. Dobre wypracowanie z polskiego wypisać, to nie "filipiny" zaszuwać na barykadzie. A do szóstej klasy trudniej przejść, jak kanałami ze Starówki do Śródmieścia.
- Wiadomo panie poruczniku, ale da się radę.
- Wierzę, że nie zrobisz wstydu batalionowi.
- A teraz zapamiętaj sobie: wojna się skończyła - jest praca! "Mucha" się skończył, porucznik się skończył, jest tylko uczeń i nauczyciel.
- Tak jest panie por... profesorze!

St. Wiechecki

Żubry na wodę.

Dzień 26 lipca, normalny dzień angielski urozmaicony deszczem i grzmotami, ale w polskim gimnazjum i liceum w Lilford panuje ruch niezwykły: bo oto drużyna harcerzy miłujących wodę wybiera się na spław kajakowy. Szybko pakujemy manatki, ładujemy kajaki na lorę, sami siadamy gdzie kto może i przy akompaniamencie naszego śpiewu wyruszamy do Northampton.



Nareszcie Northampton. Lora zatrzymuje się nad brzegiem rzeki NENE, przypominającej w ów dzień deszczowy nasze Polesie. Wyładujemy kajaki, zakupy, opuszczamy kajaki na wodę i... odjazd nareszcie. Powoli posuwają się kajaki, jeden za drugim, a wiosła trzymane w krzepkich ramionach harcerzy poruszają się jednostajnym ruchem jakoby skrzydła orłów przelatujących nad pustynią.

Przepływamy miłą jedną, drugą, wreszcie dojeżdżamy do pierwszej służby wodnej. Tu kucharze nasi ustawiają kuchnię polową a reszta zajmuje się prawą kajaków. Huczą prymusy a bracia harcerska skrzętnie się uwiija przy swojej robocie. Nareszcie kajaki przeprawione, obiad też gotów. Stajemy wokół kucharza, każdy z menażką w ręku, zbrojny w nóż i widelec. Każdy niecierpliwie czeka rozkazu druha komendanta: "do modlitwy"; teraz następuje pochłonięcie "darów Bożych" zmarnowanych nieco przez kucharzy.

Po posiłku ruszamy w dalszą drogę. Niebo dotąd nam wrogie, roz pogodziło się już trochę, a zza chmur wyjrzało słońce. Mijamy gęsto siedzących na brzegu rybaków, kłaniamy się im grzecznie, zapytując zarzem o szczęście w łowach. Ci uśmiechają się do nas przyjaźnie, a czasem któryś z dumą pokazuje nam malutką rybkę złowioną szczęśliwie po całodziennym wyczekiwaniu.

Tak mijają godziny beztroskiego życia harcerskiego. Wreszcie zatrzymujemy się w pięknym podmokłym lasku na nocleg, bo już zmrok zapada i trzeba dać strudzonemu członkowi trochę odpoczynku. Rozbijamy namioty gdzie kto może. Po kolacji piszemy listy. Modlitwa i zdrowy sen ogarnia wszystkich...

Drugi dzień skoro świt wstajemy. Poranna gimnastyka prowadzona przez druha oboźnego. Maćka przypomina nam, że czeka nas ciężka praca przez cały Boży dzień. Ruszamy w dalszą drogę ze śpiewem, cociąż pogoda znów się na nas zawzięła.

Po paru dniach docieramy do Lilford, gdzie następuje generalna kąpiel, pranie oraz odnowienie naszych zapasów żywnościowych. Wczesnym rankiem opuszczamy cicho szkołę i jedziemy dalej. Mijamy znów pola, lasy, łąki, rybaków siedzących nad brzegiem rzeki i poczciwe krowy, które przypatrują się nam z ciekawością i... polowaniem. Rozmawiamy od czasu do czasu z rybakami, to znów któryś próbuje zagadać byczków "ich mową", albo też dziarską piosenką skracamy czas podróży. Nocleg w lasku nad rzeką, ale tu musimy trzymać całą noc z powodu zaborożności krow, które już z wieczora zaczęły atakować nasz obóz.

Następne nasze miejsce postoju to zaciszne pola w pobliżu Peterborough. Tu obozujemy w sąsiedztwie Anglików, z którymi urządzamy wspólne ognisko, pijemy ich kakao i rozstajemy się przyjaźnie.

Niedziela: idziemy wszyscy do kościoła w Peterborough, potem niektórzy zdają sprawności, podczas gdy inni leżą w namiotach brzuchami do góry i odpoczywają. W poniedziałek 2 sierpnia gromadnie wjeżdżamy do Peterborough. Wsiadamy na parę godzin, by zwiedzić sławną katedrę i miasto, poczem znów się pakujemy i jedziemy... do domu.

Nocujemy na polu bogatego farmera, którego już przedtem poznaliśmy jako jednego z rybaków. Tu musimy "myć" paru kolegów, którzy w czasie podróży nabrali takiego wstrętu do wody, że zaczęli ignorować zasady czystości. Następny postój spędzamy w towarzystwie pewnej rodziny angielskiej i sympatycznych a zarazem natrętnych krow, z których jedną musieliśmy ratować, bo chcąc widocznie zdawać sprawność pływaka, wskoczyła do rzeki, skąd o własnych siłach wyleźć nie mogła.

Rano wszyscy kąpiemy się w rzece i po smacznym śniadaniu ruszamy do Lilford jeszcze 17 mil: ruszamy więc wcześniej, by zakończyć wyprawę wieczorem, bo prowiantu też już skąpo. Na obiad zostało nam tylko 3 funty maki i paczka śliwek. Z tego nasi genialni kucharze potrafili zrobić po trzy pierogi zaprawione klejem introligatorskim na margarynie. Nie dziw więc, że na takim wikcie ledwie dojeżdżaliśmy do Lilford, gdzie zaraz wysłaliśmy posiłek do magazynu szkol-

szkolnego.

Wieczorem urządzamy uroczyste zakończenie spławu. Pomimo deszczu ognisko podlane naftą / o zgrozo...! / płonie wesoło, a pieśń leci w niebo aż do późna w nocy... Nazajutrz rozjeżdżamy się do domów, każdy z miłym wspomnieniem, z nowymi wrażeniami i z uczuciem, że spław naprawdę się udał.

" Kajak "



Siraci z "Gdańska".

Nikt nie głośno nie mówił, nie było żadnych odpraw, ale wszyscy się szykowali, spodziewając się jakby rozkazu i chcąc go uciec. Zamiast rozkazu wyszła propozycja od b. kierownika kręgu w Lilford, że - jachty. Zawyliśmy z radości jak za dobrych czasów hufca "Gdańsk". Tu uczuliśmy brak b. hufcowego Ignasia, którego jednak w dziele gospodarstwa i korespondencji zastąpił Facus dorównujący mu obrotnością pióra i języka.

Gdy 26.7. zjawiliśmy się na przystani Oulton Broad / Norfolk, czekały na nas 2 jachty gotowe do drogi z naszym "Nelsonem" na czele. Wtedy zrozumieliśmy, że te trzy lata poza hufcem wcale nie istniały, tylko zwołani jakimś czarownym rozkazem stawiliśmy się znów na "korsarską" wyprawę. Ponieważ nigdy nikogo nie słuchaliśmy / dowodów nie brak / więc i tym razem ruszyliśmy pod znakiem chorągwi pirackich. Muszę przyznać, że nie zblamowaliśmy się nigdzie. Wprawdzie pozwoliliśmy dwa razy spokojnie przepłynąć załogom "Polesia" i nie urządziliśmy żadnego nocnego wypadu, ale to "wina" czaru, jaki rzuciły na nas uroczyste druhny, zamieniając naszych piratów w łagodnych baranków.

W żegludze każdy okazał się starym "wilkiem morskim" i chociaż czasem prowadził jacht według swego uznania, nabierając wody albo "szurając" obiadem, znosiliśmy wszystko z isticie harcerskim humorem i wyrozumieniem. Trudniej było z noclegami: mając po dwa koce "na ryło", staliśmy wobec problemu nielada: pod siebie czy na siebie, bo albo deski albo zimno dawały się we znaki. Książ i Kusza genialnie położyli się na gazetach, twierdząc, że jest im wygodniej niż nam dwóm ugniatającym "nadymany" materac, który nam zresztą nakłuto następnej nocy, sprowadzając nas do poziomu deski.

Wyprawa udała się znakomicie: śmiech, humor, piosenki nie opuszczały nas ani na chwilę, choć nieraz ciężko musieliśmy borykać się z przeciwnymi wiatrami i prądem; a żeglowaliśmy od rana do wieczora, pokonując w ciągu tygodnia przestrzeń około 150 mil. Z każdym dniem przyjaźń stara z lat szkolnych odświeżała się i gdy nadchodził dzień rozstania, żal nam było się rozchodzić a równocześnie czuliśmy jak jesteśmy sobie bliscy i jak mocno wrośnięci w tę rodzinę harcerską, stanowiąc jakąś siłę większą niż gdybyśmy chodzili luzem.

Stąd znad zalewu Great Yarmouth, gdzie wypadło nam rozłożyć ostatnie ognisko, żegnamy was druhowie na wesoło piosenką: " Z miejsca na miejsce... " Słemy wam pozdrowienia rozsianym po dalekiej Ameryce, Kanadzie, Australii, Brazylii. Nie martwcie się, jako rasowi harcerze spotkamy się zawsze na szlaku skautowym. Zanuście z nami: " Pod żaglami Zawiszy... "

C Z U W A J ! H.O.I. Krawczyk.

Drużyny w Australii.

Redakcja podaje adresy drużyn harcerskich w Australii i prosi inne drużyny w Argentynie, Angli, Ameryce i Kanadzie o nawiązanie z nimi łączności

1 MDH phm T. Kuźma, 259 Nicholson str. FOOTSCRAY, VICTORIA
Australia

2 MDH HRp F. Kuroпка, 228 Musgrave rd., Cooper's Plains,
BRISBANE, Australia

3 MDH phm S. Karbowy, 5 Dangan str. PERTH,
Western Australia

druż. próbna: hm W. Dembski, 209 Military rd., HENLEY BEACH,
South Australia

Dalekim Australijczykom redakcja się kłania i o częste listy prosi.

Z Argentyny.

Szczep "Orła Białego
w Merlo, Argentyna.

...pisemko "Bądź Gotów" otrzymujemy regularnie, ciesząc się szczególnie z poziomu, który czyni kolosalne postępy: np numer sierpniowy może służyć za wzór naprawdę ciekawego i atrakcyjnego pisemka dla chłopców w zastępach. Wartość pisemka oceniamy "barometrem" zainteresowania nim dziewcząt i chłopców w zastępach. Numer sierpniowy czytano "od deski do deski" i każdy dział i artykuł nie tylko przeczytano ale i przedyskutowano. Z tej to radosnej przyczyny przesyłamy redakcji B.G. najserdeczniejsze gratulacje.

Do wiadomości "wszechwiedzącego" redaktora przesyłamy garść wiadomości bieżących i zamierzeń.

Jak wiadomo położenie geograficzne Argentyny wyróciło nasze pojęcia pór roku związanych z ustalonymi nazwami miesięcy w jęz. polskim. Tu wszystko odwrotnie. Wy skończyliście "Spałę", my jesteśmy w przedzie dnia obozów.

Przygotowania nasze do akcji letniej są w pełnym toku i

stoiemy "na progu" miesiąca harcerskiego.

Bierzemy również udział w akcji Roku Maryjnego. Poza to zdobywanie funduszy na naszą pracę jest bolączką wszystkich drużyn. Szczep Orła Białego zarabkuje od roku, spełniając obowiązki ruchomej agencji pocztowej w naszym ośrodku. Każdy zastęp w okresie przypadającej służby pełni obowiązki listonosza i dzięki tej akcji stale powiększamy nasze zasoby kasowe.

Zima nie przeszkadza nam w prowadzeniu kursu pływackiego w Buenos Aires w instytucie sportów, którego właścicielem, dyrektorem i głównym instruktorem jest nasz były olimpijczyk Stanisław Petkiewicz. Nowoczesny kryty basen z ciepłą wodą to nielada przyjemność dla naszych zuchów.

Zarządzenia Naczelnictwa w sprawie roku maryjnego - w wykonaniu, 10.X.54 organizujemy własną uroczystość ku czci Królowej Korony Polskiej. Weźmiemy gremialny udział w pielgrzymce polskiej do argentyńskiego Lourdes - bazyliki w Santos Lu-ares, oraz do bazyliki w Lujan - miejsca cudownej figury M. Boskiej w Argentynie.

O akcji miesiąca harcerskiego napiszemy osobno. W pracy wyróżnia się zastęp "Orlą lwowskich", których zastępowy Bog. Kaniak daje wzór energii, zapału oraz inicjatywy nie zaniedbując swych obowiązków szkolnych.

Na zakończenie nowa rubryka dla "Bądź gotów"

p o s z u k i w a n i a: druhowie Adam Czaczka i Kaz. J e ż e w s k i proszeni są o skomunikowanie się z druhną Krysytną G o d z i s z "Aquila Blanca"

Parque Gral, SAN MARTIN
M E R L O , FCNDPS, Buenos Aires
A r g e n t i n a.

C Z U W A J !

W. KUSS
Korespondent Szczepu
im. Gen. Nik. Sulika.

Zachęcony apelem B.G. zbieram na odwagę i piszę... B.G. podoba mi się i czytamy je naprzemiennie: syn, córka i ja. Muszą się uczyć czytać po polsku. Należą do ZHP od 4 lat. Chodzą do tuł. szkół i hiszpański robi swoje podobnie jak i u was angielski.

Praca wśród młodzieży wcale nie idzie tak łatwo jak się wydaje. My tutaj w dzielnicy San Martin nie mamy nawet w tej chwili gdzie zbiórki zrobić, a ta dziesiątka harcerzy zwanych "tygrysami" jest rozrzucona po całej dzielnicy. Mamy jednak nadzieję na własny dom... potrzebujemy lilijek...
Ciudadela W. Cwierz

Takich listów realnych z terenu potrzebujemy jak najwięcej.
Redaktor.

Redakcja "Bądź Gotów" ogłasza konkurs na zdjęcia obozowe, z życia harcerskiego oraz opowiadania mówiące o pracy harcerzy na szerokim świecie.

fotografie

rysunki

opowiadania

Krzyżówka

ułożył J. SPORNY

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10				11	12			
13		14			15			
16	17				18	19		
20								
21								22
23	24	25			26	27		
28		29					30	
31	32				33	34		
35					36			

Poziomo:

- Miejsce międzynarod. zlotu skautów w Polsce
- Jeden z byłych Naczelników G.K.H.
- Woda ułatwiająca się
- Rośnie w zbożu
- Spółgł. i samogł. od - luna -
- Owoc południowy
- Junior - skrót -
- Pierwsza litera alfab. greckiego
- Exemplarz książki - inaczej -
- Odbitka fotogr. z kliszy
- Samochód - inaczej -
- Służy do obrazu
- Dwie spółgł. od - rano -
- Widowisko
- Dwie spółgł. od - lata -
- Opera Verdi'ego
- Ziemia nieuprawiona
- Kawałek papieru, część arkusza
- Umiejętne wyzyskanie walki, dające pomyślne widoki

Pionowo:

- Zlot harcerski skautów wodnych
- Paweł - w języku obcym
- Miara powierzchni
- Rzeka w zachodniej Polsce
- Ścieżka prochowa
- Karta
- Organ władzy ustawodawczej
- Miasto w połudn. wschod. Polsce

11. Odezwa Papieża do biskupów

17. Przód - inaczej -

19. Drzewo liściaste

21. Budynek z drzewa

22. Góry w Polsce

24. Związek robotników

25. Członek zakonu

26. Rodzaj lekkiej atletyki

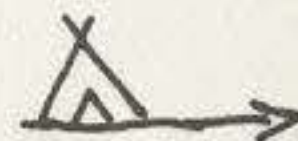
27. Sprzęt kowala

32. Dwie spółgł. od - odra -

34. Spółgł. i samogł. od - guma -

z Nr. 9 B.G.

☒ → „Bądź Gotów”



Rivalais -
Lapeyrouse
Francja

Łącik kryptograficzny.

Rozwiązanie kryptogramu nr. 8

Alc:

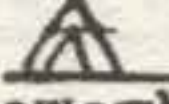

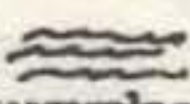
Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, Juliusz Słowacki, Eliza Orzeszko, Gabryel Narutowicz, Ignacy Paderewski.









Miałą niespodziankę zrobiła nam szóstka "wagabundów" swoim oryginalnym listem do "Bądź Gotów". Wiemy o kilku drużnach, którzy trafnie odczytali treść tego listu. Przypuszczamy, że i wielu innych poradziło sobie z tekstem, tylko o czym nikt nie napisał o tym do "Bądź Gotów" ? !

Rozpatrzmy teraz list naszych kochanych "wagabundów" z kryptologicznego punktu widzenia. Składa się on z trzech różnych rodzajów tekstów: 1. z tekstu otwartego w języku polskim i francuskim; 2. z prostego podstawienia alfabetem Morsego i 3. z pisma obrazkowego.

Teksty otwarte są zrozumiałe. O alfabecie Morsego harcerzom mówić nie trzeba, bo są dobrze z nim obeznani. Zastanówmy się więc na chwilę nad pismem obrazkowym. Czy się różni ono od alfabetów, czy innych pism fonetycznych ?

Zasadnicza różnica polega na tym, że w alfabetach poszczególnym znakom pisanym, literom, odpowiadają ściśle określone dźwięki mowy, z których tworzymy wyrazy, a następnie całe zdania; w pismach zaś obrazkowych z wyglądu znaków i sposobu ich rozmieszczenia domyślamy się sensu zdania, ale czytać możemy je inaczej niż osoba, która je napisała. Np. zdanie takie jak: II+III=IIIII inaczej przeczyta Polak, inaczej Anglik i jeszcze inaczej Francuz, choć sens pozostanie zawsze ten sam, mianowicie: dwa i trzy = pięć. 15

W naszym wypadku początek listu    może oznaczać: "wielki namiot /został postawiony/przy drzewach koło strumyka. 2.obóz harcerski w lesie nad rzeką rozbito, izba harcerska /stoi/koło lasu przy rzece, itd.


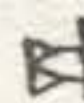

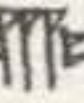
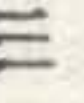
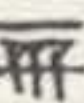

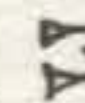
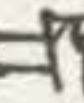


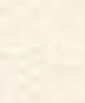
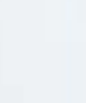
Pismo obrazkowe znane już było w głębokiej starożytności. Główną jego wadą jest ten właśnie nieustalony ściślejszy sposób czytania dźwiękowego. Około pięciu tysięcy lat temu S z u m e r o w i e uproszcili pismo obrazkowe w ten sposób, że każdy znak otrzymał ścisła znaczenie dźwiękowe i mógł być czytany w sposób z góry ustalony; np. znak  oznaczał "woda" i był wymawiany jak nasza litera "a". Inna sprawa, że czasem jeden znak miał kilka lub kilkanaście znaczeń, z których każde wymawiało się inaczej. Np.  wymawiane "pa" oznaczało "laska", wymawiane zaś "ara" oznaczało "gałąź" itp. Później dla uniknięcia nieporozumień w czytaniu wprowadzono po każdym takim wieloznacznym znaku dopełnienia dźwiękowe. I tak znak  "noga" mógł być czytany "du, gub, gin", ale jeżeli po nim stał znak "u"  to  mogło być czytane tylko "du-u"; ze znakiem  "ba" ten sam znak  wymawiał się "gub-ba, ze znakiem zaś  był czytany "gin-na".

Muszę zdradzić druhom tajemnicę, że wszystkie znaki z kryptogramu nr. 8 wziętem z pisma szumerskiego, choć przy szyfrowaniu nadałem im inne wartości dźwiękowe.

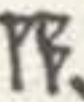

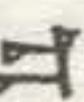

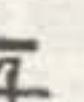
Z pisma s z u m e r s k i e g o rozwinęło się później pismo klinowe którym posługiwali się w drugim i pierwszym tysiącleciu przed Chrystusem Akadowie, Asyryjczycy, Babilończycy, Hetyci, Persowie, Elamici i inne ludy Bliskiego Wsch.

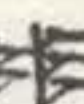








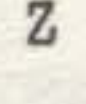
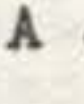

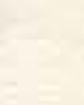

Jak wyglądało pismo klinowe ilustruje kryptogram nr 9. Może uda się Wam go odczytać. Spróbujcie. Słowa użyte są w języku polskim, znaki mają znaczenie liter polskich. Każdy wyraz oddzielono kropką.

K r y p t o g r a m n r 9

Dla ułatwienia podajemy kilka oznaczeń literowych :

 = a ;  = b ;  = c ;  = d ;  = e ;

 = i, j ;  = l ;  = m ;  = n ;  = o ;  = p ;  = q ;  = r ;  = s ;  = t ;  = u ;  = v ;  = w ;  = x ; = y ; = z .

C Z U W A J !
A. Berezyniak.



B ą d ź G o t ó w

miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy
Adres redakcji i admin. 30 Anson Rd., London N.W.2.
Prenum. roczna: 9 szyl., półroczna 5 szyl. num. poj. 9 penów
lub 2 kupony międzynarodowe.
Rysunki wykonał: prof. S. Januszewski.

archiwum